

17 NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 VII 2007 (C)

Bóg jest dobry

Nie można być prawdziwym chrześcijaninem bez modlitwy. Nie da się bowiem przez wiarę przyjmować faktu istnienia Boga i prawdy o Jego miłości do człowieka, a jednocześnie nie pragnąć z Nim być. W naszych doczesnych warunkach zaś być z Bogiem można przede wszystkim przez modlitwę, która jest po prostu przede wszystkim byciem przy Nim. I nie chodzi tu o wypowiedane słowa, ale najpierw właśnie o owo trwanie, tak jak czynią to zakochani, którzy po prostu mogą ze sobą tylko być, bez zbędnych słów, bo i tak wiedzą, że się kochają, dlatego nie muszą nic mówić. Słowa mogą przyjść dopiero potem, by próbować definiować owo trwanie, postawienie siebie przed Bogiem po to, by oddawać Mu chwałę, przepraszać Go za niewierności, prosić o potrzebne łaski...

Wielu ludzi, czasem nawet, wydawałoby się, głębokiej wiary, przeżywa jej kryzys z tego powodu, że Bóg nie wysłuchał ich modlitw, choć tak bardzo gorliwie modlili się o ich wysłuchanie w sprawach dla nich bardzo ważnych, szlachetnych i dobrych. Trudno im jest zrozumieć, jak dobry Bóg może nie wysłuchać na przykład modlitwy o zdrowie dla ciężko chorego dziecka, o pracę dla bezrobotnego ojca, o nawrócenie dzieci czy o uratowanie rozpadającego się małżeństwa.

A może tylko nam się wydaje, że nie jesteśmy wysłuchiwanym? Modlitwa to wyraz zaufania do Boga jako do Przyjaciela, jak określa Go dziś w ewangelii św. Łukasz. Przyjaciel nie da nam nigdy czegoś, czego co prawda bardzo pragniemy, co nawet jest dobre i piękne, ale co po prostu tak naprawdę nie jest dla nas dobre, może być nawet szkodliwe, choć nam się wydaje, że byłoby wielkim darem. Bóg ma swoje kryteria ocen, inne niż my, wiemy też, że On nigdy niczego nie robi bez sensu, choć my tego do końca nie rozumiemy. Jeżeli człowiek traktuje Boga jak Przyjaciela, to musi też zadać sobie pytanie, czy i sam jest przyjacielem Boga – przyjaźń bowiem może być tylko obustronna. Jezus, największy Przyjaciel człowieka, wszak także ma prawo do przyjaźni ze strony człowieka. Modlitwa też winna być wyrazem tej przyjaźni, musi więc przede wszystkim zakładać zaufanie. Ufna, z uporem zanoszona modlitwa zawsze przynosi owoc, zawsze jest przez Boga przyjęta, choć nie zawsze tak, jak sobie to wymarzył i zaplanował człowiek. Jest ona zawsze wysłuchana, ale tak, jak chce tego Bóg, a nie człowiek, i jak to będzie dla człowieka najbardziej owocne. Bo Dawcą łaski jest On, Bóg, który jest zawsze mądrzejszy od człowieka i jest po prostu dobry

Bywa jednak i tak, że istotnie modlitwa nie może być wysłuchana przez Boga, który co prawda zawsze jest wszechmocny i zawsze chce być hojny w swoim miłosierdziu, ale postawa ludzi odrzucających Jego prawo jakby Mu to uniemożliwia. Natarczywość Abrahama wstawiającego się za mieszkańcami Sodomy jest jedną z najpiękniejszych kart Pisma Świętego Starego Testamentu. Ten spór uczy nas, że ufność wobec Boga nie ma oznaczać w modlitwie braku uporu, a nawet wadzenia się z Bogiem, tak jak czyni to Abraham. Bóg chyba lubi gwałtowników, którzy potrafią z uporem i konsekwencją przedstawiać Mu nasze ludzkie sprawy. Bóg był otwarty na prośby Abrahama, ale skoro nie znalazł nawet dziesięciu sprawiedliwych w Sodomie, nie mógł go wysłuchać. W tym wypadku ludzka złość uniemożliwia Mu wysłuchiwanie zanoszonych prośb. Ale mimo to każe prosić, szukać, kołatać, i to z uporem, zapewniając możliwość wysłuchania. „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje”

Błąd naszej modlitwy polega najczęściej na tym, że za mało w niej bezinteresownego oddawania w niej chwały Bogu, za mało dziękczynienia, a za dużo interesowności. Przychodzimy do Niego nie zawsze z potrzeby serca, jak do kogoś najbliższego, komu ufamy, jak do Przyjaciela, zbyt często zaś wyłącznie jak do kogoś, kto może wyprostować nasze trudne sprawy, przychodzimy po prostu z interesem do załatwienia. Chcemy zaś załatwiać te nasze sprawy tak, jak nam się wydaje, że będzie najlepiej. My się nie pytamy Boga, co i jak będzie dla nas najlepsze, bo to – wydaje się nam – że już dobrze wiemy, od Niego tylko oczekujemy, by zrealizował to, cośmy sami wymyślili, dyktujemy Mu po prostu, co ma dla nas uczynić.

W takiej postawie jest upór i determinacja, ale brak jest zaufania do kogoś, kto w pełni otwarty jest na nasze prawdziwe dobro oraz lepiej wie, co nam naprawdę służy, a co jest przeciw nam.

ks. Piotr Nitecki